

# Kolbuszewski, Jacek

---

## W pięćdziesięciolecie śmierci Jana Gwalberta Pawlikowskiego

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 34/2, 313-330

---

1989

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Jacek Kolbuszewski  
(Wrocław)

### W PIĘCDZIESIĘCIOLECIE ŚMIERCI JANA GWALBERTA PAWLIKOWSKIEGO

Niewiele było w kulturze polskiej ostatniego stulecia osób, których działalność, w dużej części twórcza, rozwijała się skutecznie na tak wielu polach, na jakich spełniło się życie Jana Gwalberta Pawlikowskiego (18 marca 1860 r., Medyka — 8 marca 1939 r., Lwów)<sup>1</sup>. Będąc prawnikiem (w 1885 r. uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw) i kompetentnym specjalistą w zakresie agronomii i ekonomii, które po krakowskim doktoracie studiował w Halle i Dublinach, uprawiał interesującą i nie pozbawioną rzetelnych wartości twórczość literacką, osiągnął znaczne sukcesy jako historyk literatury, zwłaszcza zaś doskonały znawca i badacz twórczości Juliusza Słowackiego, prowadził skuteczną działalność pedagogiczną, wykładając ekonomię w szkole rolniczej w Dublinach (1891-1904)<sup>2</sup> i statystykę w szkole nauk politycznych we Lwowie (1902-1904), redagował w swym życiu szereg czasopism („Przyszłość”, 1883; „Ekonomista Polski” 1893-1894; „Wierchy” od 1923), będąc także faktycznym inicjatorem i współtwórcą świetnego „Lamusa”, założonego przez jego syna Michała Pawlikowskiego, a także ważnej i cenionej „Ochrony Przyrody”, zajmował się czynną, aktywną i skuteczną działalnością polityczną, przez długi czas pełniąc odpowiedzialną rolę prezesa Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego w zaborze austriackim (1905-1919), był czynnym społecznikiem, w rzeczywisty sposób udzielającym się w dziesiątkach ważnych dla życia zbiorowego inicjatyw, dużą zaś część życia poświęcił idei ochrony przyrody, na tym

<sup>1</sup> Zob.: PSB 25; *Nowy Korbut* XV; W. Goetel: *J. G. Pawlikowski*, „Wierchy” XXVIII, 1959 s. 25-36; Z. Wasilewski: *Na wyżynach kultury. Życie i prace J. G. Pawlikowskiego*. [W:] *Pieśń w górach*. Warszawa 1930 s. 105-171 (zawiera bibliografię).

<sup>2</sup> Wpłynął zresztą na jej rozwój, por. J. G. Pawlikowski: *Wyższa Szkoła Rolnicza w Dublinach. Fakta i uwagi*. Kraków 1886.

obszarze osiągając wyniki bodaj najcenniejsze dla kultury polskiej i polskiego życia zbiorowego. Nie umniejszając zaś rangi jego dokonań w tych wielu zdumiewająco różnych dziedzinach i bez względu na to, które z przejawów jego aktywności dawały mu w różnych czasach wybitną pozycję w galicyjskim i ogólnopolskim życiu zbiorowym, w pięćdziesięciolecie śmierci Jana Gwalberta Pawlikowskiego dostrzec można wyraźnie, że w historię kultury polskiej wpisał się on przede wszystkim jako ideolog i faktyczny twórca nowoczesnej myśli o ochronie przyrody w Polsce, dalej jako znakomity badacz Słowackiego i wreszcie wybitny znawca Tatr, miłośnik góralszczyzny i w swoim czasie znakomity taternik. Mówiąc nieco inaczej cały kształt współczesnych działań na polu ochrony przyrody wywodzi się z myśli Pawlikowskiego, badacze Słowackiego przejść nie mogą obojętnie obok jego prac, sądów i interpretacji, historycy zaś taternictwa wiedzą, że jego górskie wyczyny otworzyły nową epokę w dziejach polskiego alpinizmu.

Te trzy wybitne role Pawlikowskiego dostrzegano już za jego życia i mocno zostały one wyeksponowane zaraz po jego śmierci. Zwykło się więc jego życiowe dokonania widzieć tak, jak dając miarę zasług Jana Gwalberta Pawlikowskiego, rzecz ujął Mieczysław Krajewski: „Poprzez taternictwo, agronomię, prawo, studia polonistyczne, doszedł Jan Gwalbert do ruchu ochrony góralskiej architektury, krajobrazu, kultury, języka, poezji i stał się najgorętszym głosicielem idei ochrony wszystkiego co piękne. Postanowił w sposób praktyczny zrealizować głoszone w swych pracach i artykułach idee”<sup>3</sup>. Jest to miara zasług z pewnością sprawiedliwa, jednakże z perspektywy czasu sądzić można, iż w jakimś stopniu niepełna. „Linearność” takiego ujęcia (można je odpowiednio wzbogacić, co Krajewski zresztą uczynił, przez wymienienie innych jeszcze licznych faktów z biografii Pawlikowskiego, eksponujących pełnione przezeń funkcje, np. wiceprezesa Państwowej Rady Ochrony Przyrody od 1925 r.) mimowiednie „oddziela” różne dokonania Pawlikowskiego. Wyraźniej być może rysuje się dzięki temu szerokość jego zainteresowań i silniejsza, być może, jest wizja swoiście „renesansowego” charakteru jego postaci, jednakże niezamierzonemu pomniejszeniu ulega pozycja Pawlikowskiego w dziejach kultury polskiej (przy odpowiednio szerokim rozumieniu tego pojęcia)<sup>4</sup>. Z tej bowiem linearnej perspektywy

<sup>3</sup> M. Krajewski: *Wkład Pawlikowskich w życie kulturalne Ziemi Przemyskiej*. [W:] *Z dziejów kultury i literatury Ziemi Przemyskiej*. Zbiór szkiców, opracowań i utworów literackich pod red. Stefanii Kostrzewskiej-Kratochwilowej. Przemysł 1969 s. 334.

<sup>4</sup> Mam tu na myśli klasyczne definicje kultury, np. S. Czarnowskiego, który za kulturę uznawał „wszelki dorobek umysłowy tak czy inaczej utrwalony w praktyce społecznej i przekazywany z pokolenia na pokolenie” (S. Czarnowski: *Kultura* [W:] *Dzieła*, t. 1. Warszawa 1956 s. 20.

wyraźniej widać Pawlikowskiego jako potężną osobowość twórczą wyrastającą z wielkich tradycji zasłużonego dla kultury polskiej rodu<sup>5</sup>, niż jako współtwórcę i ważnego przedstawiciela swojej epoki.

Epoką Jana Gwałberta Pawlikowskiego była Młoda Polska. Nie stając się jej epigonem po roku 1918, Pawlikowski pozostał jej do końca życia wierny. Modernistyczne elementy postawy w latach jego młodości ściągały nań gromy ze strony ortodoksyjnych pozytywistów, późna wierność ideałom młodopolskim narażała go potem na zarzuty konserwatyzmu w dwudziestoleciu międzywojennym i jeszcze w późniejszych pracach historyków kultury<sup>6</sup>. Otóż jeśli umie się dostrzec w Młodej Polsce skomplikowany wprowadzie, ale logicznie zwarty system wartości kulturowych i przez jego pryzmat spojrzeć na wielość dokonań Pawlikowskiego, wówczas można zobaczyć także wyraźnie nici łączące różne formy jego działalności i aktywności taternickiej, literackiej, politycznej, pedagogicznej, rolniczej nawet, historycznoliterackiej oraz „ochroniarskiej”. Ta młodopolska perspektywa kulturowa pozwala na znalezienie swoistej jedności różnorodnych poczynań Pawlikowskiego i wyraźnych między nimi korespondencji. Nie oznacza to zarazem, by w twórczych zwarty system myślowy poglądach Pawlikowskiego nie można było dostrzec rzeczywistych elementów pewnego konserwatyzmu. Ujawniał się on w sposobie reagowania Pawlikowskiego na wielkie procesy przemian cywilizacyjno-kulturowych, dokonujących się nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie na przełomie XIX i XX wieku. Pawlikowski nie umiał się pogodzić z faktem kształtowania się nowej kultury popularnej antycypującej kulturę masową, niszczącą jego ideały w dwudziestoleciu międzywojennym, sprowadzał też ją do kategorii „antykultury”<sup>7</sup>, anachronicznie i idealistycznie wierząc w koncepcje patronackie i możliwość podniesienia masowej kultury „niskiej” na wyżyny ducha. Nie wynikało to jednak z arystokratyzmu jego tradycji rodowo-rodzinnych, ale raczej ze znamiennego dla ducha epoki arystokratyzmu duchowego o charakterze modernistyczno-młodopolskim. Pawlikowscy tworzyli wówczas elitę, była to jednak elita kulturalna, nie zaś herbowa. Nie ma wielkiego ryzyka w twierdzeniu, iż ten arystokratyzm kulturowy nabrał wyraźniejszych znamion stanowych w pewnych przejawach działalności synów Pawlikowskiego, co tu zresztą do rzeczy nie należy a nie może być oceniane

<sup>5</sup> Zob.: M. Krajewski: dz. cyt. s. 321-344; F. Mantel: *Polscy Medyceusze*. „Wiadomości” (Londyn) 1971 nr 20; S. Górski: *Dynastia Pawlikowskich. Wspomnienie o śp. J. G. Pawlikowskim*. „Obrona Kultury” 1939 nr 6.

<sup>6</sup> Por. J. A. Szczepański: *Tragedia Pawlikowskich*. „Kamena” 1939 nr 8-10 s. 151-156; L. Tatarowski: *Natura i człowiek pierwotny. Kilka uwag o młodopolskiej aktualizacji myśli J. J. Rousseau i E. B. Taylora*, „Prace Literackie” Wrocław 1981 s. 154.

<sup>7</sup> Por. J. G. Pawlikowski: *Kultura a natura*. „Lamus” 1912-1913 s. 158-219. Toż. Lwów 1913.

krytycznie, skoro się zważy, iż szło tam o eksponowanie wybitnej roli kulturowej własnej rodziny, nie zaś jej pozycji społecznej czy politycznej<sup>8</sup>. Innym przejawem takiego konserwatywnego idealizmu było wyraźne przekonanie Pawlikowskiego, iż uda się zorganizować polskie życie zbiorowe w odrodzonej Polsce na zasadach wysnutych z myśli Johna Ruskina, że ochrona piękna, zwłaszcza zaś ochrona przyrody stanie się paradygmatem organizującym rytm życia narodowej zbiorowości i regulującym jego rozwój. Rzeczywistość zadała tym wyobrażeniom okrutny cios. Kto jednak wie, czy postawa Pawlikowskiego nie antycypowała tak znamienego dla naszej współczesności ruchu „zielonych”, domagających się, by regulatorem życia zbiorowego była ochrona środowiska, w którym żyje człowiek.

Publicysta, Jan Alfred Szczepański, który dość dosadnie pisał o „tragedii Pawlikowskich”, widział w Janie Gwalbercie Pawlikowskim szlacheckiego konserwatystę, oglądającego ruinę swoich ideałów<sup>9</sup>. Wydaje się jednak, że obiektywna przyczyna tej tragedii leżała w czym innym, w tym mianowicie, iż koncepcje wyrastające z ducha Młodej Polski i stanowiące jeden z jej wielkich triumfów, do nowej rzeczywistości zbiorowego życia dawały się zastosować tylko w części. Jak się to okaże

<sup>8</sup> Por. M. Krajewski: *Z historii wydawnictwa „Biblioteka Medycka”* (1925-1939). [W:] *Z dziejów kultury i literatury Ziemi Przemyskiej*. 1973 t. 2 Przemysł s. 349-356.

<sup>9</sup> Zdawano sobie z tego sprawę niemal powszechnie, jednakże expressis verbis na rzecz zwrócił uwagę de facto tylko J. A. Szczepański, pisząc dość dosadnie: „[...] umierając widział Jan Gwalbert ruinę swoich ideałów i góry przeciwne tym, które przyżył w młodości. Miejsce ochrony przyrody zajęło jej niszczenie pod formą uprzęstąpienia, kłapę kolejki świnickiej „naprawił” triumf kolejki na Kasprowy, góralszczyznę zastąpiły estradowe „święta gór”, współzycie z góralami rekord sportowy i trening do wypraw góry obce, nawet miejsce stylu zakopiańskiego zajęł pokraczny w oczach starca modernizm architektoniczny. W szlacheckiej naturze nie leży poddanie się: więc Pawlikowski toczył do końca bój o dawność Podhala i Tatr, poróżniony z całą współczesnością, choć do końca szanowany przez wszystkich. Bił się o pomysły Witkiewicza, o własną koncepcję górskiego życia, o arystokrację w górach, zyskiwał platoniczne uznanie, za którym nie szedł przykład. Widział Jan Gwalbert dobrze: iż galwanizowanie portek góralskich w postaci tzw. regionalizmu to podhalanizm sfalszowany dla użytku gości; iż taternicy są jak najdalsi od „utożsamiania się z góralami”; iż obecna realizacja jego wielkiej idei — Parku Narodowego Tatrzańskie — jest symbiozą z nowotworem kolejek i infekcją ceprostrod, jest kapitulacją przed niszczycielskim już swą liczebnością tłumem.

Czyż nie ma nikogo, kto by wiernie i całkowicie stanął za Janem Gwalbertem? Grupa teoretyków i przyrodników, skupiona w Państwowej Radzie Ochrony Przyrody — szlachetna w ideologii, odważna w działaniu — została łatwo wyosobniona i rozbita. Łasi na forszę górale stanęli w pierwszym szeregu niszczycieli Tatr. A sukurs ze strony współczesnego taternictwa wydawał się Pawlikowskiemu obmierzły; głosił bowiem te zasady, które Pawlikowski porzucił licząc lat 21: sportu”.  
J. A. Szczepański: dz. cyt. s. 154-155.

nizej, Pawlikowskiego bardziej zawiodła wiara w zdolność społecznej samoorganizacji i przekonanie, że uda się zbiorowości narodowej narzucić wspólną wiarę w idealne wartości kultury. Nie stając się postacią anachroniczną i nie będąc epigonem Młodej Polski, Pawlikowski niezmiennie wyznawał hierarchię wartości kulturowych i koncepcję życia, także zbiorowego, zbudowaną w Młodej Polsce.

Dziś kwestia ta ma jednak znaczenie już tylko historyczne i można na nią spoglądać różnie, dostrzegając, że powołanie Państwowej Rady Ochrony Przyrody i wydanie ustawy o ochronie przyrody były tyleż wielkimi zasługami Pawlikowskiego, jak jednym z najważniejszych „pośmiertnych triumfów Młodej Polski”, by użyć tu określenia, stosowanego dotąd do poezji Bolesława Leśmiana. Takie zaś spojrzenie na dorobek życia Pawlikowskiego uzmysławia, że jego życiowym, niezmiernie dzisiaj ważnym, dziełem było stworzenie ideologii i koncepcji praktycznych ochrony przyrody. W działaniach na tym polu dokonała się ostateczna integracja i wzajemna korespondencja nieledwie wszystkich innych form społecznej i twórczej aktywności Jana Gwałberta Pawlikowskiego. Napisał o Pawlikowskim J. A. Szczepański, iż długie jego życie „wypełniły góry silniej niż zajęcia zawodowe, polityczne, może nawet niż kult Słowackiego”<sup>10</sup> i formalnie określeniu temu wiele zarzucić nie można, o tym bowiem mówią fakty biograficzne. Gdy się jednak owe hasła: „góry”, „zajęcia zawodowe”, „polityczne” i „kult Słowackiego” wypełni konkretnymi treściami, wówczas okaże się, iż całe życie twórcze Pawlikowskiego było wypełnione budowaniem koncepcji kultury, rozumianej tyleż jako wartość, ile jako dyrektywa życia indywidualnego i zbiorowego i w procesie tym sumował on doświadczenia własne i wnioski wysnute z działań innych. Góry odgrywały tu rolę ważną, ale nie były celem samoistnym i ważne były nie jako autoteliczna wartość, ale jako nośnik i symbol pewnych wartości.

Dlatego chcąc odnaleźć historycznie obiektywną miarę rangi dokonań Jana Gwałberta Pawlikowskiego pytać o nie trzeba nie linearnym porządku faktów, widzianych w perspektywie jego biografii, ale wedle reguł rządzących historią kultury jego epoki. Epoką tą była Młoda Polska, stąd górami Pawlikowskiego były „Tatry młodopolskie”, nie zaś Tatry „jako takie”; Słowacki był przede wszystkim autorem *Króla-Ducha* i pism mistycznych, ochrona przyrody natomiast wytworem i następstwem modernistycznego antyurbanizmu. Oczywiście, każdą z tych wielkich spraw zabarwnia w jakiś sposób twórcza indywidualność Pawlikowskiego, w prostej zresztą zgodności z tymi zasadami, o jakiej mówił Fryderyk Nietzsche i jaką analizował Stanisław Przybyszewski, gdy zajmował się „psychologią jednostki twórczej”.

<sup>10</sup> Tamże, s. 154.

Tatry były „rodzinną sprawą” Pawlikowskich, nie przeto dziwnego, że rozmiłowany w nich Jan Gwalbert w latach swej młodości najpierw jako szesnastoletni młodzieniec uczestniczył w drugim wejściu na Wysoką (będącym pierwszym od przełęczy Waga), pamiętnym i ważnym dla kultury polskiej stąd, że wrażenia z tej wycieczki spowodowały napisanie przez Adama Asnyka świetnego wiersza *Noc pod Wysoką* (1876), później zaś, w czasie krótkiej lecz błyskotliwej działalności taternickiej dokonał on czynów inicjujących nową erę w polskim taternictwie. Wszedł na Kieżmarski Szczyt od Łomnickiego Stawu (1878), pokonał jako pierwszy północną ścianę Łomnicy (1878), był jako pierwszy na szczycie Szatana (ok. 1880), osiągnął Durną Przełęcz od wschodu i z przełęczy tej jako pierwszy wszedł na Durny Szczyt, ale jego dokonaniem najważniejszym było zdobycie słynnego Mnicha nad Morskim Okiem (1879 lub 1880), będące tyleż ówczesnym rekordem trudności dróg górskich pokonywanych w Tatrach, ile wyczynem wręcz niezwykłym i bulwersującym na tle ówczesnego sposobu uprawiania taternictwa (czyli: chodzenia po górach, bo tak wówczas rzecz rozumiano). Pawlikowski wycofał się z czynnego uprawiania taternictwa wcześniej, nie mając nawet trzydziestu lat i fakt ten wiązano zazwyczaj z ostrą krytyką jego wyczynów, które nie spotkały się z dobrym przyjęciem wśród pozytywistycznych entuzjastów Tatr, ale przez późniejszych historyków określony został słusznie mianem „pierwszego polskiego taternika”<sup>11</sup>. Wydaje się jednak, że rzeczywistym powodem zaniechania owej czynnej działalności wspinaczkowej było coś innego i bez przesady na rzecz spojrzeć można podobnie, jak patrzy się na bulwersującą kwestię „dlaczego Rimbaud przestał pisać?”<sup>12</sup>. Przede wszystkim więc uzmysłowić warto, iż Pawlikowski osiągnął wówczas niemal wszystkie górskie cele, dla jego poprzedników i jego współczesnych po prostu nieosiągalne. Wchodząc na Mnicha i doprowadzając do zdobycia Jastrzębiej Turni (będzie o tym mowa niżej) zbliżył się — w ówczesnym pojmowaniu — do granicy niemożliwości i w pewien sposób osiągnął „wszystko”, czego mógł w górach dokonać. Ale rzecz ma także istotny, do tej pory należycie wciąż jeszcze nie oceniony, wymiar kulturowy, nieporównanie szerszy od samego tylko turystyczno-taternickiego.

Badacze taternickiej działalności Pawlikowskiego stali dotąd zazwyczaj na stanowisku, iż między górską praktyką Pawlikowskiego a jego taternicką ideologią zachodziła daleko idąca sprzeczność: „Pawlikowski o taternikach swej epoki głosił, że chodzili w Tatry nie tyle dla zdobywania szczytów, ile dla życia po halach, o sobie samym mówił, że cho-

<sup>11</sup> J. A. Szczepański: *Odkrycie i zdobycie Tatr*. [W:] *Na szczytach gór Europy. W skałach i lodach świata*. Warszawa 1959 t. 1 s. 113.

<sup>12</sup> Por.: C. Rowiński: *Dlaczego Rimbaud przestał pisać?* „Miesięcznik Literacki” 1976 nr 7 s. 47.

dząc po górach odświeżał tradycje zbójnickie, chciał utożsamiać się całkowicie z góralami. Na Tatry, jego zdaniem, patrzono wówczas tylko góralskimi oczyma. Praktyka Pawlikowskiego przeczyła jednak tym założeniom<sup>13</sup>.

Ale w tatrzańskiej ideologii Pawlikowskiego ważną rolę odgrywał inny jeszcze element, mianowicie silny kult bohaterstwa, uznawanego przezeń za rzeczywistą podstawę dokonań taternickich. Elementem składowym ideologii taternictwa stawał się u niego w ten sposób ethos rycerski<sup>14</sup>, sytuujący się wręcz opozycyjnie wobec pragmatycznego, sjenetycznie pozytywistycznego modelu wyobrażeń o turystyce tatrzańskiej jaki niosła ze sobą pozytywistyczna epoka Tytusa Chałubińskiego. Gdy tatrzańskie wyprawy Chałubińskiego odbywały się pod auspicjami Herberta Spencera i Hipolita Taine, duchowym patronem wyczynów Pawlikowskiego stał się przede wszystkim Fryderyk Nietzsche. Zmiana stylu chodzenia po górach stawała się w ten sposób wyznacznikiem przemian światopoglądowych i niczego dziwnego w tym nie ma, że postromantyczny i pozytywistyczny w galicyjskim duchu Walery Eljasz bardzo ostro krytykował wyprawy Pawlikowskiego<sup>15</sup>.

Za sprawą tych faktów zagadnienie stylu i zawartości tatrzańskich wypraw Pawlikowskiego mają znaczenie już nie tylko dla dziejów taternictwa, ale — zważywszy na wybitną rolę Tatr i góralszczyzny w Młodej Polsce — wchodzi szerzej w dzieje kultury polskiej schyłku XIX wieku, jako istotne zjawiska znamienne dla przełomu antypozytywistycznego<sup>16</sup>, do tej pory zresztą w jego dziejach nie dostrzegane. Zmiana sposobu chodzenia po górach jest tu identyczna ze zmianą stylu życia, lub — co najmniej — ze zmianą pewnych form stylu życia, pociągnęła zatem za sobą zmianę systemu wartości kulturowych, postawy wobec natury oraz, co także bardzo ważne, zmianę sposobu realizowania się człowieka. Swoim stylem zdobywania gór Pawlikowski przełamywał dominującą w ówczesnej kulturze (a pamiętajmy, że przy elitarnym sposobie jej istnienia, zagadnienie podróży i turystyki od czasów romantycznych stanowiło bardzo ważny czynnik kultury wysokiej<sup>17</sup>) a stworzoną przez Tytusa Chałubińskiego konwencję obcowania z nimi,

<sup>13</sup> J. A. Szczepański: *Odkrycie i zdobycie Tatr...*, s. 114.

<sup>14</sup> Por. J. G. Pawlikowski: *Szkice taternickie. II. O bohaterstwie*. „Przełom Zakopiański” 1900 nr 42 s. 395, gdzie uwaga, że tylko czyn bohaterski zasługuje na miano taternickiego.

<sup>15</sup> Np. Walery Eljasz pisał: (...) dziś niektórzy czynią sobie jakoby popis śmiałości we wdzieraniu się na najostrzejsze czubki skał np. na wierzchołek Mnicha nad Morskim Okiem, gdzie nawet trudno się dopatrzeć celu wyprawy”. W. Eljasz: *Przewodnik do Tatr i Pienin*. Kraków 1881 s. 255.

<sup>16</sup> Por.: T. Weiss: *Przełom antypozytywistyczny w latach 1880-1890*. Kraków 1966.

<sup>17</sup> Por.: J. Kolbuszewski: *Krajobraz i kultura*. Katowice 1985 s. 36-40.



opartą na poznawczo-etycznej pozytywistycznej zasadzie „widoku”<sup>18</sup>. Znamionym tego przejawem było, iż gdy w czasie próby wejścia na Jastrzębią Turnię przewodnik Pawlikowskiego, Maciej Sieczka, znalazłszy drogę na szczyt, stanął na wierzchołku, Pawlikowski zrezygnował z wejścia tłumacząc, że zawiódł się na „rzekomej niedostępności” szczytu<sup>19</sup>.

Taternicka działalność Pawlikowskiego, będąc wyraźnym przejawem antypozytywistycznego przełomu, przebiegającego dość wyraźnie od początków lat osiemdziesiątych XX wieku, ukazuje także jego udział w tworzeniu się konturu wartości znamionnych dla Młodej Polski i zarazem każe go uznać za jednego z pierwszych inicjatorów, niedawno dopiero „odkrytego” nurtu heroicznego w literaturze i kulturze młodopolskiej, w znacznej części krystalizującego się właśnie w tatrzańskich zainteresowaniach przełomu XIX i XX wieku. Ogłoszony w 1900 r. szkic Pawlikowskiego o roli bohaterstwa w taternictwie uznać można za jedną z pierwszych i najbardziej wyrazistych manifestacji takiej postawy, sytuującej się opozycyjnie wobec modernistycznego pozytywizmu o schopenhauerowskim rodowodzie<sup>20</sup>.

W ten sposób taternictwo Pawlikowskiego, wraz z powstałymi w związku z nimi tekstami literackimi<sup>21</sup>, stało się jednym z elementów inicjujących Młodą Polskę w kulturze polskiej. Ważne jest także to, że pisząc o swych górskich wyprawach, formułował Pawlikowski pewne uwagi dotyczące ochrony piękna gór, „kładąc je na sercu prawdziwym miłośnikom Tatr i nie zbrukanej ludzkim barbarzyństwem przyrody”<sup>22</sup>. Z tatrzańskich przeżyć Pawlikowskiego wyrastały pierwsze załączki myśli, które czyniąc go później autorem szkicu o relacjach między kulturą a naturą, sprawiły ostatecznie, że stał się twórcą ideologii ochrony przyrody. U samego progu rozkwitu Młodej Polski, dla której Tatry były tak ważne, Pawlikowski eksponował rolę czystego piękna przyrody.

<sup>18</sup> Por. J. A. Szczepański: *Odkrycie i zdobycie Tatr...* s. 87-111; T. Chałubiński: *Sześć dni w Tatrach. Wycieczka bez programu*. Kraków 1988.

<sup>19</sup> Por. J. Zdebski: *Psychologiczne i społeczne uwarunkowania taternictwa*. Kraków 1984 s. 177; J. G. Pawlikowski: *Podziemne Kościeliska*. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1887 s. 48.

<sup>20</sup> O „nurcie heroicznym” zob. M. Podraza-Kwiatkowska: *Somnambulatory — dekadenci — herosi. Studia i eseje o literaturze Młodej Polski*. Kraków 1985 s. 117-146.

<sup>21</sup> Prócz wymienionych zob. J. G. Pawlikowski: *Wycieczka na Łomnicę i Szczyt Kezmarski*. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” IV 1879 s. 92-98; *O ideologię i przyszłość taternictwa*. „Wierchy” III 1925 s. 272-274; *Z powodu przetrawersowania południowej ściany Zamartej Turni*. „Wierchy” X 1932 s. 200-201; *Kilka wspomnień o tych, co dawniej po Tatrach chadzali*. „Taternik” X 1923-1924 s. 1-4.

<sup>22</sup> J. G. Pawlikowski: *Podziemne Kościeliska* s. 48.

Inny, ważniejszy i dobitniej zaznaczony, aspekt obecności Jana Gwałberta Pawlikowskiego o formowaniu kulturowego oblicza Młodej Polski wiąże się z jego pracami historycznoliterackimi dotyczącymi Juliusza Słowackiego. Słowacki jego współczesnym „zobrzył się w *Króla Ducha*”, by użyć słów Pawlikowskiego<sup>23</sup>. Dziesięciolecie 1899-1909, zamykające w sobie pięćdziesiątą rocznicę śmierci Słowackiego i setną jego urodzin, przyniosło szereg nowych zjawisk i wartości w sposobie odczytywania Słowackiego, znana zaś książka Ignacego Matuszewskiego *Słowacki i nowa sztuka (modernizm)* (Warszawa 1902) „spetryfikowała pokrewieństwa łączące „nową sztukę” z prekursorską w stosunku do niej twórczością poetycką Słowackiego”<sup>24</sup>. Dokonujące się w ten sposób Słowackiego „zwycięstwo z za grobu” spowodowało jednak „zawężające i niespójne na dłuższą metę uwięzienie Słowackiego w nastrojowo-symbolistycznych i estetyzujących gustach epoki”<sup>25</sup>. O formach i przejawach kultu romantyków pisał — trochę złośliwie — Stanisław Brzozowski, że „w ogóle romantyzm służył Młodej Polsce jako prawzór jej i uzasadnienie. Ponieważ niemoc była kłętą tamtych wielkich, a więc stała się ona w oczach tych dzisiejszych ich zasługą. Ich samotność — męczeństwo i klęska — stała się dzisiaj szczytem i dumą; każda porażka zwycięstwem. I tak przeżywano ich dramat w odwrotnym kierunku: wydawało się więc, że sami romantycy niedostatecznie się dostatecznie znali. Każdy czuł się powołanym do tłumaczenia Słowackiemu i Mickiewiczowi, jak wielkimi byli olbrzymami. Powstał pewien gatunek historycznego kultu (odmów pacierz — lecz na wspak) (...)”<sup>26</sup>. Podjęcie przez Pawlikowskiego wielkich studiów nad Słowackim — mistykiem, autorem *Genezis z Ducha*, acz pozbawione doraźnych akcentów polemicznych oznaczało przede wszystkim rewizję upowszechnionej przez Matuszewskiego tezy, iż mistyczne pisma Słowackiego są „śmiały mi fantazjami poetyckimi”, nie zaś „rewelacjami tajemnic transcendentnych”<sup>27</sup>. Monumentalne dzieło Jana Gwałberta Pawlikowskiego *Studiów nad Królem Duchem część pierwsza. Mistyka Słowackiego*, wydana we Lwowie w roku jubileuszowym 1909 i dedykowane matce oraz pamięci ojca autora było dostatecznie jasnym wykładem mistyki Słowackiego pojętej jako spójny system, wchodzący w liczne związki z innymi myślowymi systemami romantyzmu. Dawało ono zatem — u schyłku epoki — przesunięcie akcentów w sposobie widzenia Słowackiego, kierunek zaś, w jakim Pawli-

<sup>23</sup> J. G. Pawlikowski: *Studiów nad Królem Duchem część pierwsza: mistyka Słowackiego*. Warszawa 1909 s. 439.

<sup>24</sup> S. Sandler: *Ignacy Matuszewski*. [W:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Literatura Młodej Polski*. Kraków 1977 t. 4 s. 219.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> S. Brzozowski: *Legenda Młodej Polski*. Lwów 1910 s. 195-196.

<sup>27</sup> S. Sandler: dz. cyt. s. 220.

kowski zmierzał stał się jaśniejszy i wyraźniej widoczny, gdy w czasopiśmie ogłosił autor fragmenty części drugiej swej pracy, gdy dokonał edycji „wydania zupełnego” *Króla Ducha* (dwa tomy, Lwów 1924) i gdy ogłosił książkę *Spoleczno-polityczne idee Słowackiego w dobie mistycyzmu. Z dziejów mesjanizmu polskiego* (Warszawa 1930). Pawlikowski był w zbyt dużym stopniu czystej miary uczonym i zbyt dobrym politykiem, aby swe prace o Słowackim zabarwiać elementami pragmatycznymi i dążyć do jakiegokolwiek „aktualizacji” Słowackiego. Wydaje się raczej, że szło mu o przeciwstawienie się tym tendencjom aktualizacyjnym, które patronowały, najpobieżniej scharakteryzowanemu w słowach Brzozowskiego, kulcie poety. A jednak eksponując moralne wartości pisarstwa Słowackiego nie wahał się dopowiedzieć, że kryją się za nimi wartości także natury politycznej: „bo najmocniejszą z kolumn, na których stoją państwa i bez których w proch się rozsypują, jest wiara w naród i miłość do niego”<sup>28</sup>.

Niezależnie zatem od faktu, iż późniejsze badania historycznoliterackie oraz znakomite dokonania edytorskie pewne koncepcje Pawlikowskiego i jego ustalenia poddały rewizjom oraz korektom<sup>29</sup>, rzeczywistą zasługą Jana Gwalberta Pawlikowskiego było, że w istotny sposób skorygował on sens i charakter młodopolskiego kultu Słowackiego, zaś do żywych w Polsce odrodzonej dyskusji o roli romantycznego dziedzictwa<sup>30</sup>, wniósł zupełnie nowe elementy, eksponujące twórcze elementy mesjanizmu w życiu państwowym. Idzie tu o rys bardzo znamieny dla sposobu pojmowania przez Pawlikowskiego roli kultury oraz tradycji w życiu zbiorowym, co jeszcze wyraźniej uwidacznia się w jego pracach z zakresu ochrony przyrody.

Pomijając tu fakt, iż w pewien sposób charakterystyczne są dla takiej postawy Pawlikowskiego także inne jego prace, nie tylko Słowackiego dotyczące<sup>31</sup>, warto w takim ujęciu, podkreślić to, opartym na zasadzie traktowania całości dorobku Pawlikowskiego jako jednorodnego

<sup>28</sup> J. G. Pawlikowski: *Spoleczno-polityczne idee Słowackiego w dobie mistycyzmu. Z dziejów mesjanizmu polskiego*. Warszawa 1930 s. 116.

<sup>29</sup> Por.: M. Tatara: *Historia, mit i baśń w Królu Duchu*. Katowice 1962; M. Cieśla: *Mityczna struktura wyobraźni Słowackiego*. Wrocław 1979; W. Florjan: *Tropami autografów Juliusza Słowackiego*. „Pamiętnik Literacki” 1973 z. 3 s. 171-188.

<sup>30</sup> Zob.: S. Kolbuszewski: *Romantyzm i modernizm. Studia o literaturze i kulturze*. Katowice 1959 s. 419-434 (studium *Literatura a życie polskie w latach 1918-1939*).

<sup>31</sup> Ale z prac dotyczących Słowackiego wspomnieć tu chcę o rozprawie *Na marginesie pism gnezyjskich Słowackiego* („Pamiętnik Literacki” XXV 1928 s. 523-537): przynosząc charakterystykę przyrodniczej charakterystykę przyrodniczej wartości *Genesis z ducha* chroni ona polonistów przed iluzją, że Słowacki posiadał szeroką wiedzę w zakresie nauk przyrodniczych.

„tekstu kultury”, współtworzącego sumę dokonań Młodej Polski, choć nie tylko tego czasu, bo i także dwudziestolecia międzywojennego, zwrócić bacniejszą uwagę na krótką a ostrą polemikę między Pawlikowskim a Stefanem Żeromskim w 1910 r. Ujawnia się w niej — i to w sposób dość zaskakujący — spójność koncepcji wartości kultury w myśli Pawlikowskiego. Poszło wówczas o sprawę pochowania szczątków Juliusza Słowackiego w Tatrach. Rzecz dobrze znana z gruntownych opracowań<sup>32</sup> miała przebieg taki, że już od 1903 r. dyskutowana była sprawa, gdzie pochować poetę po sprowadzeniu jego zwłok do kraju. Do pierwotnych dwóch projektów, „warszawskiego” i „wawelskiego” już w 1904 r. doszedł projekt „tatrzański” Henryka Sienkiewicza. Gdy niefortunna decyzja kardynała Puzyny zamknęła przed poetą Wawel, mocniej aktualizować się począł ów projekt tatrzański, mający także zresztą poważnych przeciwników, ale to rzecz inna. W grudniu 1909 r. w Paryżu ukazał się, ułożony przez Żeromskiego, list otwarty w sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego, nadający rozgłos projektowi „tatrzańskiemu”, wśród którego zwolenników byli m. in. Henryk Sienkiewicz (faktyczny projektodawca), Stanisław Witkiewicz, Tadeusz Miciński i Maciej Szukiewicz. List ów opublikowany został przez czasopisma krajowe w lutym 1909 r. i to on wywołał replikę Jana Gwalberta Pawlikowskiego w „Lamusie”<sup>33</sup>. Abstrahując od faktu, że słuszność w tej sprawie była po stronie przeciwników bardzo niefortunnego, wręcz panoptikalnego pomysłu, tekst jego (a przecie można by się spodziewać, że entuzjasta Tatr i badacz Słowackiego opowie się za tą idea), gromiąc rzeczników tymczasowego bądź stałego pochowania Słowackiego w Tatrach, dowodzi, że był Pawlikowski rzecznikiem obrony idei kultury jako zespołu wartości najważniejszych i czystych. Ważny staje się tu znów aksjologiczny aspekt pojęcia kultury. Pisał Pawlikowski: „Koncepcja ta dlatego tylko nie jest dość śmieszną, że jest tak tragicznie ohydną, a dlatego nie jest dość ohydną, że jest tak śmieszną. Czyż projektodawca nie czuł tak prostej rzeczy, że takie połączenie tych dwóch projektów w jeden znosi zupełnie to, co każdy z nich ma w sobie pięknego — lub choćby tylko dorzecznego? Tu bo już nawet i literatura zawiodła! Efekt natury literackiej, jaki charakteryzuje ową koncepcję pogrzebania Słowackiego

<sup>32</sup> Zob.: Sprawa sprowadzenia do kraju prochów Juliusza Słowackiego w roku 1909: J. Zborowski: *S. Żeromski i Akademicki Komitet dla Sprowadzenia Zwłok Słowackiego do Kraju. Dodatek z listów otrzymanych przez Komitet Akademicki* (zestawił S. Pigoń); S. Pigoń: *Zabiegi o wzniesienie Słowackiemu grobowca w Tatrach*. [W:] *Miscellanea z pogranicza XIX i XX wieku*. Wrocław 1964 s. 425-467; J. Zborowski: *Tatrzański projekt Sienkiewicza*. [W:] *Pisma podhalańskie*. Kraków 1972 t. 2 s. 97-106; *Osobliwości i sensacje tatrzańskie*. Wstęp, opracowanie, tekst wiążący Jacek Kolbuszewski, Kraków 1977 s. 111-119.

<sup>33</sup> J. G. Pawlikowski: *O prochy Słowackiego*. „Lamus” 1910 z. 5 s. 49-57; stamtąd oba poniższe cytaty.

w Tatrach został zupełnie zniesiony przez zły gust okazany w nieograniczonym zlepieniu go z innymi”.

Rozprawił się także Pawlikowski bardzo ostro ze złudnym wyobrażeniem Żeromskiego, iż tatrzański pogrzebek Słowackiego stanie się skutecznym narzędziem integracji narodowej: „Co za słowa! Co za słowa! — Szkoda, że one rumienić się nie umieją. Słowa jako miedź brzęcząca i cymbał brzmiały. Co wyraz to paradoks, co zdanie to frazes. Argumentacja najpospolitszej demagogii. Bo czyż można brać na serio choćby jeden z tych powodów uzasadniających rzekomą nieodzowność niezwłocznego sprowadzenia prochów poety na to, aby im dać grób tymczasowy, i to nawet nie gdzieś tuż przy Wawelu, gdzie mają ostatecznie spocząć, ale właśnie aż pod szczytem Kościelca?! Którenże z tych powodów, choćby pozornie usprawiedliwić może taką poniewierkę tej cichej garstki kości, wystrajanie trupa w papierowe łachy teatralne na jarmark dla uciechy gawiedzi”.

Żeromski replikował w „Nowej Reformie” (1910, nr 227; Pawlikowscy lojalnie przedrukowali jego list także w „Lamusi” 1910, z. 6, s. 199-202) nie podejmując jednak merytorycznej polemiki, uznał bowiem, że argumentacja Pawlikowskiego utrzymana jest „w tonie zniewag” — i może dobrze dla jego imienia, że tak się stało, broniłby bowiem przegranej i niezbyt mądrej sprawy. Dla nas istotniejsze jest, że w polemice Pawlikowskiego z Żeromskim ujawnia się ta istota systemu myślowego, który niewiele później, bo już w 1913 r. zwerbalizowany został w jednej z najważniejszych prac Jana Gwalberta Pawlikowskiego, rozprawie *Kultura a natura*<sup>34</sup>.

To ona stała się jednym z najważniejszych powodów do chwały Pawlikowskiego, otwierała bowiem ciąg jego pism poświęconych ochronie przyrody. Ważnym, bezpośrednio niemal poprzedzającym ją wydarzeniem było założenie w Zakopanem w 1912 r. Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego. Towarzystwo istniało od 1873 r. i od początku istnienia za jeden z głównych celów statutowych stawiało sobie ochronę tatrzańkiej przyrody. Powołanie Sekcji Ochrony Tatr TT było dziełem Pawlikowskiego i z jego inspiracji sekcja, będąca pierwszą w Polsce organizacją działającą na rzecz ochrony przyrody, prowadziła intensywną działalność popularyzatorską, podejmując też starania o prawną regulację ochrony Tatr i dążąc do stworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego.

<sup>34</sup> J. G. Pawlikowski: *Kultura a natura*. „Lamus” 1912-1913 s. 158-291; toż: Lwów 1913. Przedruki zob. p. 7; J. G. Pawlikowski: *O lice ziemi*. Warszawa 1938 s. 3-53 (wersja poprawiona i uzupełniona); „Życie i Myśl” 1986 nr 7-8; *Przyroda i kultura*. Teksty wybrał i opatrzył w noty o autorach Romuald Olaczek, Warszawa 1987 s. 51-64. Por. też „głosy” do tej rozprawy: „Wierchy” L 1983 s. 77-111 (J. Kolbuszewski i K. Zarzycki).

Kolejne zdarzenia: „tatrzański projekt” pochowania Słowackiego w Tatrach, replika Pawlikowskiego, stworzenie SOT TT i ogłoszenia rozprawy *Kultura a natura* układają się w logiczny ciąg i bez wątplenia zachodziły między nimi ścisłe związki, aczkolwiek sprawa ochrony Tatr przed różnorodnymi zniszczeniami wiązała się także z innymi incydentami i zagrożeniami, o których tu mówić już nie będziemy<sup>35</sup>. Nie ulega natomiast wątpliwości, że pisząc *Kulturę a naturę* Pawlikowski dążył do stworzenia szerszych ram programowych dla Sekcji Ochrony Tatr i stworzenia pełnego systemu ideowych przesłanek jej istnienia i działania. Nie negując roli tego kontekstu kulturowego *Kultury a natury*, widzieć ją jednak trzeba na szerszym tle, odegrała też ona bowiem rolę większą, niż tylko ideowego uzasadnienia ochrony Tatr. *Kultura a natura* zyskała sobie z czasem miano „klasycznej” rozprawy z zakresu ochrony przyrody i istotnie w autorskim zamierzeniu miała do spełnienia rolę prawdziwie szeroką. Nie przypadkiem Pawlikowski ogłosił swą pracę w „Lamusie”, „rodzinnym” piśmie Pawlikowskich, wychodzącym we Lwowie w latach 1908-1913, aspirującym do prawdziwie wysokiego poziomu i zajmującym się na równi współczesnością literatury i kultury polskiej, jak jej najcenniejszymi tradycjami. W „Lamusie” drukowano literackie prace Jana Kasprowicza, Stanisława Wyspiańskiego i Leopolda Staffa, ogłaszano też inedita Mickiewicza, Słowackiego, Kornela Ujejskiego i Cypriana Norwida. Umieszczenie artykułu w takim piśmie — gdy Pawlikowski faktycznie mógł sobie pozwolić na jego wydrukowanie w niemal każdym polskim periodyku — było zatem wyraźnym sygnałem, że *Kultura a natura* jest pracą wykraczającą poza stworzenie li tylko programu ideowego ochrony przyrody, że idzie w niej o sprawy istotne dla całej kultury polskiej. Niezależnie zaś od ekspresji tekstu, w oczywisty sposób upoważniającej do takiego jego odczytywania, sugestię tę potwierdza także chronologia jej druku. Ukazała się ona w chwili, gdy następował moment kulminacyjny wielkiej fali urbanizacyjnej na ziemiach polskich, gdy w ciągu lat dwudziestu podwoiła się liczba mieszkańców miast i gdy zarazem przesilać się poczęła, wchodząc w „stadium likwidacyjne” Młoda Polska w literaturze i kulturze polskiej, w której coraz wyraźniej zarysowywać się poczęły tendencje znamienne dla nowoczesnej popularnej kultury dwudziestowiecznej.

Na tym tle *Kultura a natura* Pawlikowskiego, wskazując, iż ochrona przyrody jest dzieckiem XX wieku i niejako syntetyzując całość młodopolskich zainteresowań problemem relacji między człowiekiem i jego działalnością a „naturą”, jawiła się jako tekst zwracający się ku przyszłości, choć także sumujący liczne doświadczenia młodopolskie. Szło

<sup>35</sup> Zob. *Tatrzański Park Narodowy*. Praca Zbiorowa pod red. Walerego Goetla, Warszawa 1955.

Pawlikowskiemu o zbudowanie nowej hierarchii wartości kulturowych i zupełnie nowej jej skali, opartej na rozumnym korzystaniu z dziedzictwa przeszłości. Kultura a natura nie była zatem tekstem o doraźnych funkcjach interwencyjnych, lecz eksplikacją kulturowego programu i ten fakt sprawił, że zachowała ona aktualność po dziś dzień, czego dowodem są choćby jej przedruki w ostatnim czasie i stale poświęcana jej uwaga<sup>36</sup>.

Bardziej zatem niż z tatrzańskich fascynacji Pawlikowskiego *Kultura a natura* wyrosła z sumy młodopolskich doświadczeń antropologicznych i ekologicznych. Jednym zaś ze znamiennych i ważnych przejawów kultury młodopolskiej był silny antyurbanizm<sup>37</sup>. Przybierał on czasem postać utopii, zwłaszcza wtedy, gdy mocniej dawały znać o sobie wpływy Ruskina i Morrisa<sup>38</sup>, bywał swoistym neorousseauizmem, ale nierównie mocniej niż z przejęcia się tradycją, wyrastał z dostrzegania negatywnych dla człowieka skutków chaotycznej urbanizacji i industrializacji. Ten wątek myśli ekologicznej rozwijał się w dwóch, równoległych nurtach. Jeden przestrzegał przed zagrożeniami i nabierał zabarwienia katastroficznego, drugi, dostrzegając destrukcyjne oddziaływania chaotycznego rozwoju cywilizacyjnego, głosił apoteozę cywilizacyjnej przyszłości i uznawał przyrodę za zbędną w przyszłym życiu ludzkości. Znamiennym przykładem drugiego nurtu były poglądy Wacława Nałkowskiego wyrażone w studium *Natura i siła* („Prawda” 1893; przedruk w *Forpocztach*, 1895). Twierdził on w błędnym optymizmie, że ludzkość dożyje czasu, gdy powrót do natury będzie niemożliwy ale i niepotrzebny, naturą bowiem zawładnie cywilizacja, przyroda pozostanie zaś tylko w muzealnych enklawach parków narodowych. Przewidywał Nałkowski, że nie tyle natura, ile otoczenie człowieka będzie „jedynie wyrazem wszechłamiącego rozumu człowieka”. Kult przyrody kojarzył się Nałkowskiemu z konserwatyzmem spod znaku Jana Jakuba Rousseau i uznawał go za zjawisko destrukcyjne, manifestując wiarę w siłę człowieka.

Silniejszy był jednak pesymistyczny nurt, wskazujący na destrukcyjną rolę miasta wobec człowieka i ludzkości i ukazujący zagrożenia tyleż dla kultury, ile dla natury płynące z form współczesnego rozwoju cywilizacji. Była to tendencja silna już u schyłku ubiegłego wieku: w 1893 r.

<sup>36</sup> Zob. np.: K. Zarzycki: *Glosa do „Kultury a natury” Jana Gwalberta Pawlikowskiego* (Głos ekologa). „Wierchy” L 1983 s. 96-111.

<sup>37</sup> Por. I. Maciejewski: *Wielkie miasto w prozie okresu Młodej Polski a problemy naturalizmu*. [W:] *Problemy literatury polskiej okresu Pozytywizmu*. Ser. III. Pod red. E. Janowskiego i J. Kulczyckiej-Saloni, Wrocław 1984 s. 197-22. L. Tatarowski: *Poglądy na ludowość w czasopiśmiennictwie młodopolskim*. Wrocław 1979 s. 46-55.

<sup>38</sup> Por. B. Wojnowska: „Ruskinizm” w *Młodej Polsce*. „Studia Estetyczne” 1976 t. XIII s. 259-281.

Bronisław Lutomski stwierdzał: „Prąd który nazwalibyśmy antymiejskim jest bardzo widocznym. Popierają go wyraźnie myśliciele i moralści”<sup>39</sup>. Zagadnienie to, godne osobnego studium, znalazło też wyraz w szeregu ówczesnych ważnych wypowiedzi. Analizował destrukcyjną wobec i kultury, i natury, rolę współczesnych miast Ludwik Krzywicki<sup>40</sup>, obrazy zaś miasta z *Ziemi obiecanej* Władysława Reymonta wyraźnie korespondują z jego myślami. Dwie ważne powieści z tego czasu: *Hutnika* Artura Gruszeckiego (1897) i *Ludzi bezdomnych* Stefana Żeromskiego (1899) uznać można za pierwsze polskie „powieści ekologiczne”, ukazujące bezmiar krzywd, jakie człowiek sam sobie wyrządza, niszcząc przyrodę. Godzi się także pamiętać o broszurach W. (?) Miklaszewskiego *Wróć do przyrody* (Warszawa 1905) i Ewy Łuski *W obronie piękności kraju* (Kraków 1910), nie zapominając o ważnym szkicu Elizy Orzeszkowej *Oblicze matki*, w pierwotnej wersji noszącym tytuł *Przed własnym progiem* („Kraj” 1899, nr 43-45, odb. Warszawa 1899). Zgrabnie ujęty szkic Orzeszkowej, utrzymany w tonie silnie uczuciowym dotyczył ochrony ojczystego krajobrazu i polskiej przyrody. Patriotyczna argumentacja autorki łączyła się tu z wyraźną parafrazą myśli Johna Ruskina<sup>41</sup>.

Z tego samego kręgu myśli wywodziła się argumentacja Łuski, akcentującej rolę piękna w życiu zbiorowym i zagadnieniu ochrony polskiego krajobrazu nadającej wymiar patriotycznego obowiązku: ochrona piękna krajobrazu była w jej ujęciu obroną tożsamości człowieka i narodu.

Pawlikowski prace te znał, wykorzystał w *Kulturze a naturze* frazeologię Orzeszkowej („oblicze matki”), jego zaś praca stała się syntezą wszystkich wcześniejszych wystąpień literacko-publicystycznych, wskazujących zło zagrażające człowiekowi w wyniku jego niszczycielskiej działalności w przyrodzie. Nadto tytuł pracy Pawlikowskiego wskazuje na jej polemiczne usytuowanie wobec *Natury i siły* Nałkowskiego, fakt zaś, iż usiłuje ona wytyczać pożądane kierunki ewolucji kultury (wobec faktu kryzysu współczesnej kultury miejskiej) wskazuje na ważność jej miejsca w dziejach kultury polskiej i wyznacza jej rolę wartościowego dziedzictwa, pozostawionego dwudziestemu wiekowi przez Młodą Polskę. *Kultura a natura* zajmuje wskutek tego w dziejach kultury polskiej miejsce obok *Legendy Młodej Polski* Stanisława Brzozowskiego (1910): zamykając jej dorobek, wytycza nowe perspektywy rozwoju.

<sup>39</sup> B. Lutomski: *Wieś i miasto*. „Tygodnik Ilustrowany” 1893 nr 160 s. 34.

<sup>40</sup> Por. np.: L. Krzywicki: *Kwestia rolna*. Warszawa 1903 s. 2; *Świat i człowiek*. Warszawa 1912 z. 2 s. 344-345; *W otchłani*. Warszawa 1909 s. 261-262; *Ludy. Zarys antropologii etnicznej*. Warszawa 1893 s. 385.

<sup>41</sup> Por. charakterystykę tego szkicu Orzeszkowej G. Borkowska: *Wątek ruskiński w późnej twórczości Elizy Orzeszkowej*. [W:] *Przełom antypozytywistyczny w polskiej świadomości kulturowej końca XIX wieku*. Wrocław 1986 s. 41-59.



Rzeczywista ważność tej pracy polega na jej stałej aktualności: dziś myśli Pawlikowskiego mają nie mniejsze znaczenie, niż w chwili, gdy je zapisywał. Nowoczesność myśli Pawlikowskiego pozwala na postawienie *Kultury a natury* w jednym rzędzie obok najpoczytniejszych w Polsce prac z tego zakresu, że dla przykładu wymienimy Philippe Saint-Marc'a *Przyrodę dla człowieka* (Warszawa 1987) czy Renè Dubos'a *Pochwałę różnorodności* (Warszawa 1986). Jedną z istotnych miar wartości tej pracy Pawlikowskiego jest także prostota wykładu. I ona także sprawia, że dzisiaj odczytywany tekst Pawlikowskiego sprawia wrażenie współczesne.

Podstawowa teza Pawlikowskiego głosi, że „Kultura wyszła z przyrody i nosiła długo na sobie jej cechy: potem zwróciła się przeciwko niej. A kiedy pod nowoczesnym hasłem „ochrony” zawiera z nią znowu przymierze, to pod wpływem tego prądu odnowiona przyroda nie będzie już tym, czym była dawniej: będzie ona nieodzownie nosić na sobie cechy tworu kultury. Tylko, miejmy nadzieję, że tej kultury filisterskiej i barbarzyńskiej, która z miłości do przyrody zrobiła sobie modną suknię, lub przyjęła ją jako źródło nowych kramarskich zysków, ale kultury prawdziwej, wewnętrznej kultury ducha i serca. Hasło powrotu do przyrody to nie hasło abdykacji kultury — to hasło walki kultury prawdziwej z pseudokulturą — to hasło walki o najwyższe kulturalne dobra”<sup>42</sup>.

W ujęciu Pawlikowskiego „antykultura” stała się dwudziestowieczna kultura postindustrialna, zurbanizowana. O ile bowiem człowiek „pierwotny” żył w przyrodzie, z przyrodą i z przyrody, a zatem pozostawał w pełnej z nią harmonii jako naturalna jej część, o tyle „Kultura współczesna mieści w sobie pierwiastki przyczyniające się do degeneracji człowieka w stopniu daleko wyższym, niż to było w czasach dawniejszych. Pomiędzy innymi ważne znaczenie ma ciągle zmniejszanie się procentu ludności poświęcającej się rolnictwu na rzecz zawodów przemysłowych i biurokratycznych. Równoległe zwiększa się liczba ludności miejskiej. Rola, jaką w dzisiejszych demokratycznych społeczeństwach spełnia burżuazja, wiedzie za sobą skutek, że cały niemal charakter współczesnej kultury, fizjonomia, jaką epoka nasza nosić będzie kiedyś w historii, zawisły przeważnie od ludności żyjącej w warunkach degenerujących życia miejskiego i zawodów sedentarnych i w ogóle niehigienicznych. Przeciwdziałanie tym wpływom degenerującym jest niewątpliwie najważniejszym zagadnieniem społecznym naszych czasów”<sup>43</sup>.

Na takiej zasadzie, motywowana przez szereg czynników różnorodnej, zarówno praktycznej, jak i idealnej, natury, ochrona przyrody stać się

<sup>42</sup> J. G. Pawlikowski: *Kultura a natura*. [W:] *O lice ziemi*. Warszawa 1983 s. 53.

<sup>43</sup> Tamże, s. 12.

powinna wedle Pawlikowskiego podstawową miarą kultury i najważniejszym jej regulatorem, a nawet rewelatorem. Pawlikowski dzielił z Ruskinem niechęć do pewnych przejawów cywilizacyjnej ewolucji, zwłaszcza do kolei żelaznej, nie negował jednak konieczności rozwoju świata. Dlatego w swoim wywodzie zwracał uwagę na etyczne aspekty rozwoju i ochrony natury: „Sprawa, w czym człowiek szuka swego szczęścia jest sprawą etyczną, chodzi o to, aby tym wartościami etycznym przydał on taką cenę, iżby przeważały bilans na swoją stronę. A nie należy sądzić, że trzeba tu nadzwyczajnych przesunięć na skali wartościowania owszem, okaże się nieraz, że wiele piękna można mieć za darmo, za cenę tylko idealnej zapłaty w postaci miłości dla piękna”<sup>44</sup>.

Uczył więc Pawlikowski małych wyrzeczeń dla zachowania i osiągnięcia większych wartości. Obok tych jego refleksji dzisiaj także przejść obojętnie nie można, są bowiem jego poglądy logiczną odpowiedzią na szermowanie argumentami mówiącymi o „żelaznej konieczności praw ekonomicznego rozwoju”, wymagających przesuwania interesów przyrody na plan dalszy. Rozwijając na takim fundamencie reguły ochrony przyrody, w aspektach praktycznych rozwijane i w innych pismach<sup>45</sup> późniejszych, dających propozycje rozwiązań organizacyjnych i prawnych, Pawlikowski daleki był od polskiego partykularyzmu, akcentował więc to, co dziś dla nas jest szczególnie ważne u chyłku XX wieku: „człowiekowi współczesnemu, związanemu duchowo z cywilizacją powszechną nie jest obojętą nie tylko postać jego własnego kraju, ale i postać ziemi w ogóle. Czyż możemy sobie wyobrazić, że obojętnym byłoby dla cywilizowanej ludzkości zniknięcie z powierzchni ziemi Alp? Czyż Alpy w znaczeniu kulturowym nie są własnością międzynarodową?”<sup>46</sup>. Stąd w argumentacji Pawlikowskiego ważną rolę odgrywa wychowanie jednostek i społeczeństw w duchu poszanowania dla przyrody, ją samą rozumiejąc jako budowanie koncepcji człowieka przyszłości. Także i tu dostrzec można wielką, ponadczasową aktualność myśli Pawlikowskiego.

Rozprawa *Kultura a natura* była fundamentem myślowym, na którym rozwinęła się działalność ochrony przyrody w Polsce. Sam Pawlikowski doznał bolesnej goryczy porażki, gdy nie udało mu się uchronić Tatr przed budową kolejki linowej na Kasprowy Wierch: w roku 1935 podał

<sup>44</sup> Tamże, s. 31.

<sup>45</sup> Zgromadził je Pawlikowski w tomie *O lice ziemi*; przede wszystkim trzeba tu wymienić: *O celach i środkach ochrony przyrody* („Ochrona Przyrody” 1920), *Prawo ochrony przyrody* („Ochrona Przyrody” 1926). *Ogólny rzut oka na istotę ochrony przyrody, jej znaczenie, zadania i sposoby realizacji. Prawodawstwo ochronne* w tomie zbiorowym *Skarby przyrody i ich ochrona*. Warszawa 1932. Przynosiły one praktyczne rozwiązania dla kwestii teoretycznie ujętych w szkicu *Kultura a natura*.

<sup>46</sup> J. G. Pawlikowski: *O lice ziemi* s. 45-46.

się do dymisji ze stanowiska przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody na znak protestu przeciwko realizacji tego projektu, który, jak słusznie przewidywał, zapoczątkował proces przyspieszonej degradacji Tatr. Zapewne też nie był w stanie przewidzieć, że proces niszczenia przyrody w Polsce u schyłku XX wieku posunie się aż tak daleko. Wiemy jednak dzisiaj, że stało się tak w dużej mierze dlatego, że projekty i zamierzenia Pawlikowskiego, przewidujące np. społeczne formy kontroli nad harmonią ochrony przyrody i rozwoju gospodarczego nie zostały zrealizowane<sup>47</sup>. Zarazem jednak na tle trudnych, wręcz dramatycznych doświadczeń naszej współczesności wyraźniej rysuje się stała aktualność myśli Pawlikowskiego i jasna staje się istota jego wielkości. Wchodzi więc w dzieje kultury Polskiej Jan Gwalbert Pawlikowski nie tylko dlatego, że pisał cenne prace z zakresu rolnictwa, że był świetnym badaczem Słowackiego i twórcą idei ochrony przyrody, lecz raczej zajmuje w nich ważne miejsce jako wybitny teoretyk kultury i twórca programu ochrony tych jej wartości, bez których egzystencja narodowej zbiorowości staje się zagrożona. I dlatego pięćdziesiąta rocznica śmierci Jana Gwalberta Pawlikowskiego jest tak istotna dla nauki i kultury polskiej.

Artykuł wpłynął do Redakcji w styczniu 1989 r.

<sup>47</sup> Tamże, s. 67-68.